****

**Dr Ewa Woydyłło Osiatyńska**

**MIŁOŚĆ NIE WYSTARCZY**

**Psychodrama w trzech aktach**

***Fabularyzowana teatralna prezentacja pokazująca, jak zainicjować i***

***przeprowadzić INTERWENCJĘ wobec pijącego alkoholika (lub***

***innej osoby uzależnionej). W Polsce sztuka ta została w formie czytanej***

***wystawiona w Teatrze Ósmego Dnia w Poznaniu w r. 2012.***

***Zezwala się na adaptację i zmiany dotyczące doboru i charakterystyki***

***bohaterów — np. łatwo można ten model interwencji zastosować***

***wobec członka rodziny stosującego PRZEMOC DOMOWĄ lub do ucznia***

***czy uczennicy zaczynającej naruszać normy szkolne lub obyczajowe.***

OSOBY:

ULA, żona, koło czterdziestki

HANIA, koleżanka Uli ze szkolnej ławy

MICHAŁ, mąż, pracuje w spółce polsko- zagranicznej

SYLWIA, córka, trzynaście lat

WOJTEK, syn, osiem lat

IRENA, matka Michała, wdowa, emerytka, mieszka w tym samym mieście

ZBIGNIEW, starszy brat Michała, właściciel autoryzowanej stacji obsługi samochodów

DYREKTOR, szef Michała

IZA, psycholog, terapeutka w poradni uzależnień

AKT I

*Kuchnia.*

*Stół, na nim lampa, popielniczka, przyprawy, cukiernica, serwetki, odpieczętowane listy, talerz z jabłkami, telefon komórkowy.*

*Kilka krzeseł, jedno przysunięte do blatu, drugie prawie na środku kuchni. Drzwi po lewej, blisko proscenium.*

*Ula, zmęczona, siedzi przy stole z wyciągniętymi nogami, pantofle na obcasach zsunięte ze stóp. Zdejmuje szal i przewiesza przez poręcz. Zsuwa z palców pierścionki, odpina klamrę, rozpuszcza włosy.*

*Dzwoni telefon.*

ULA Halo? No nareszcie! Co się dzieje, mama mówiła, że nie przywiozłeś jej tych lekarstw.

*…*

Gdybym wiedziała, że nie zdążysz, nie dawałabym ci recepty i sama to załatwiła. Albo Sylwia, po drodze ze szkoły. I tak szła do babci.

*…*

Nie mogę już tego słuchać, w ogóle nie o to chodzi. Nie rozumiesz,

że mama nie ma lekarstw? Sam się zgodziłeś je wykupić i zawieźć jej zaraz po pracy. Przy okazji miałeś zabrać firanki do prania. I coś jeszcze, aha, prosiła żebyś naprawił jej palnik w kuchence gazowej, bo nie działa.

*…*

Nie wrzeszczę. Lepiej raz posłuchaj, to może coś do ciebie dotrze. O ile pamiętam, to ty umawiałeś się ze swoją matką, nie ja. Ale potem to ona dzwoni do mnie, bo twoja komórka nie odpowiada. I muszę wysłuchiwać, jak ją wszystko boli i jak nie może się doprosić o żadną przysługę. To o nas mowa! A ja mam na głowie pracę, dom, dzieci, gotowanie, pranie, sprzątanie i jeszcze ją!

…

Nie przerywaj mi i nie wrzeszcz na mnie.

*Łamie jej się głos, łzy napływają do oczu.*

Gdzie ty właściwie jesteś? Kiedy będziesz w domu? Zapomniałeś, że sam chciałeś, żeby dzieci raz w tygodniu po szkole szły do babci, a my moglibyśmy wtedy pobyć razem. Dzisiaj jest ten dzień. Nie pamiętasz? Znowu piłeś, słyszę to. Miałeś nie pić, obiecywałeś. Kłamiesz i kłamiesz, a ja ciągle ci wierzę.

*Zaczyna płakać, połączenie zostaje przerwane. Odkłada telefon.*

*Po chwili znowu dzwoni. Ula podrywa się, odbiera telefon po pierwszym dzwonku. Odzywa się zdenerwowanym głosem.*

ULA Halo?

*…*

Tak, to ja. Nie, nie, przepraszam, akurat wchodziłam do domu. Ale kto mówi?

*…*

O rany, nie poznałam! A to niespodzianka. Masz mój telefon? O matko! Skąd dzwonisz?

…

Nie, nie przeszkadzasz. Nie mogę uwierzyć, Hanka, to ty?!

*…*

Zjazd naszej klasy? Czekaj, kiedy? Głupia sprawa, raczej nie. Mówisz, że z mężem? Nie da rady, ma mnóstwo pracy.

*…*

Nie, nie wymiguję się. Fajnie by było wszystkich zobaczyć. Ale nie. Wiesz, zaskoczyłaś mnie, kompletnie się nie spodziewałam. Ale naprawdę fajnie, że cię słyszę. Powiedz, co u ciebie?

…

No, dobrze. Właściwie dobrze się składa. Bierz taksówkę i przyjeżdżaj. Nie masz adresu? Piłsudskiego dziewiętnaście, mieszkania cztery, pierwsze piętro. Zadzwonisz domofonem. Poczekaj, jesteś głodna? Zrobię parę kanapek. Hanka, ale mnie zaskoczyłaś! No to czekam.

Scena 2

*Ula odświeżyła się trochę, włożyła pantofle, zrobiła herbatę, postawiła na stole talerze, filiżanki, półmisek z pomidorami, serem, wędliną, chrupki i pudełko z herbatnikami. Dzwonek domofonu, potem w drzwiach staje Hanka, wręcza tulipany. Witają się, wyraźnie uradowane, siadają przy stole.*

ULA No, to opowiedz o tym zjeździe klasowym. Zjedzmy coś, nalać ci herbaty?

HANKA Poproszę. O, jaśminowa, moja ulubiona.

*Nakładają sobie na talerze. Zaczynają jeść, ale powoli, co chwilę odkładają sztućce, bo rozmawiają z ożywieniem.*

HANKA Wszystkim zajmuje się, no kto, jak nie Krysia! Pamiętasz „Srokę”? Chyba miała kogoś, ale teraz jest sama i znowu mieszka z matką. Jakiś czas temu skrzyknęła kilka osób i rozdzieliła role. Mnie wciągnął Maciek, wiesz, nadal koleguje się z moim bratem i czasem go widuję. Żonaty, dzieciaty, pan inżynier. To od niego dostałam twój telefon, podobno spotkaliście się gdzieś nad morzem czy na Mazurach, nie pamiętam.

ULA Tak, w Mikołajkach, ale już dosyć dawno. Dzwonił kiedyś jak był przejazdem, ale nie spotkaliśmy się. Nie miałam czasu. W ogóle, wiesz, nie mam za dużo czasu. Zresztą jak teraz wszyscy.

HANKA Jak to: „Nie mam czasu”?! Ulka, nie chcesz chyba powiedzieć, że mam już wychodzić? *(śmieje się)* Żadne takie. Przyjeżdżasz za trzy tygodnie i już. Zabierasz ślubnego i balujemy. Nie bój się, nikt ci go nie zabierze. No, chyba że zagnie na niego parol nasza pajęczara Misia. Pamiętasz, zawsze podrywała cudzych chłopaków? Ciekawe, co u niej? Maciek mówił, że będzie. Wyobrażasz sobie spotkanie po dwudziestu latach? Tylko kilka osób widuje się na co dzień, reszta rozjechała się po świecie. Z Niemiec ściągamy Irkę, z Anglii Jolkę, Marylę, chyba jeszcze kogoś. To co, ty nie dasz rady przyjechać? Nie wygłupiaj się, Ula.

ULA Czekaj, no dobra. Ale przyjadę sama, mąż w żadnym wypadku nie da rady. Ja się postaram. Faktycznie, na poprzednim zjeździe nie byłam, ale to dlatego, że za późno się dowiedziałam. Dzieci w ostatniej chwili nie miałam z kim zostawić.

HANKA Słuchaj, dzieci weźcie ze sobą, przy okazji odwiedzą dziadków. Twoi staruszkowie dalej tam mieszkają, oboje żyją, o ile się nie mylę?

ULA Tak, to jest myśl. Ale przyjadę bez męża. Nie ma mowy, żeby wyrwał się z pracy. W każdym razie ja będę, przekonałaś mnie. (*podsuwa półmisek, dolewa Hance herbaty*)Częstuj się, proszę. I powiedz coś o sobie.

HANKA O sobie… powiadasz? Krótka mowa: jak pamiętasz, jeszcze w szkole chodziliśmy z Krzyśkiem. Ja chciałam jak najszybciej wyrwać się z domu, więc uparłam się na ślub, wyjechaliśmy razem na studia, urodziła się Marianna. On skończył w terminie, ja nie. Rozumiesz, dziecko, brak mieszkania, a jeszcze dość szybko Krzysiek przestał być tym samym Krzyśkiem. Kiedyś uciekłam z domu, bo nie mogłam patrzeć na płaczącą po kątach matkę i wiecznie pijanego ojca, a wpadłam w to samo. Nie, od początku tak źle nie było. Zajęło mi dziesięć lat, zanim się połapałam.

Krzysiek był alkoholikiem, a mnie się wydawało, że ja jestem złą żoną. Wymyślał niestworzone historie, a ja we wszystko wierzyłam. Dawno wiedziałam o zdradach i kłamstwach, ale udawałam, że wszystko jest w porządku. Usprawiedliwiałam go, wymyślałam bajeczki dla znajomych, żeby tylko nikt się nie domyślił, co się u nas w domu dzieje. Ludzie musieli się ze mnie śmiać, że jestem taka naiwna, ale nikt słowem nie pisnął o jego romansach. Co ci będę opowiadać? To był w sumie jeden długi koszmar. A ja, jak kretynka, w tym wszystkim sama, bo komu miałam się pożalić? Mojej matce, która ostrzegała mnie przed Krzyśkiem? Ojcu? Sam pewnego dnia umarł z przepicia. Potem tym bardziej mamie nie mogłam się poskarżyć. Sama żyła swoją bajką o ojcu, który niby był gnębiony za poglądy, a tak naprawdę to go wyrzucili z pracy za pijaństwo. Zresztą nie wiem, ja już z nimi wtedy od dawna nie mieszkałam, tylko przyjechałam na pogrzeb, i znowu na długo uciekłam, jak usłyszałam, jakim to on był wspaniałym mężem i ojcem.

Na drugi dzień rano wsiadłam do pociągu i wróciłam do mojego własnego „wspaniałego męża i ojca”. Tyle że wtedy coś we mnie nagle pękło. Tam w domu, kiedy patrzyłam na mamę we łzach, w czerni, w kościele. Pomyślałam sobie wtedy: „Koniec. Ja tak nie chcę”. A wszystko wskazywało na to, że dokładnie tak samo skończę, tylko jeszcze się nacierpię.

ULA No, ale co mogłaś zrobić?

HANKA Wzięłam głęboki oddech i poszłam do poradni dla alkoholików. Przez trzy miesiące chodziłam na grupę żon. Wiesz, ile nas było?! Niemal na każde zajęcia przychodziła jakaś nowa. Tam zaczęłam też chodzić na spotkania Al-Anon, takie mityngi, podobne do AA. No i w końcu wystąpiłam o rozwód. Opowiadać dalej?

*Przygląda się Uli podejrzliwie.*

To dlatego miałabyś przyjechać sama? Twój mąż też? No coś ty! Czekaj, mylę się czy nie? Ula?

*Ula wbija najpierw wzrok w podłogę, potem gorąco zaprzecza.*

ULA Mylisz się! O co ci chodzi?

HANKA Czekaj, może faktycznie coś mi się wydawało. Ulka, daj spokój. Chciałaś, żebym opowiedziała, to opowiedziałam. Nie gniewaj się, co? Fajnie, że tobie się poszczęściło. No i fajnie, że cię namówiłam na przyjazd. Pamiętaj, sobota-niedziela za miesiąc. Szykuj kreację. No i przyjeżdżaj koniecznie z mężem, nie ma to-tamto. (*spogląda na zegarek, wstaje od stołu*) Popatrz, jak późno. Właściwie to szkoda, że go nie poznałam. Akurat wyjechał? Czy ma zebranie, tak późno? Z drugiej strony, to czuję się, jakby film mi się cofnął: pamiętasz, też tak gadałyśmy u ciebie w domu. Nikogo nie było, mama na nocce w szpitalu, a tata – lepiej nie mówić, tylko że on nie był na żadnym zebraniu. Dobrze pamiętam. Ale przepraszam cię, nie chciałam budzić demonów, same się przebudziły. U mnie to częste. Bo chociaż teraz mój Krzysiek jest w porządku, ale niedużo mi potrzeba, żeby sobie przypomnieć dawne koszmary. Tak ci tylko mówię, po starej przyjaźni. Mam nadzieję, że nie masz mi za złe. No, słuchaj, lecę, zasiedziałam się, a jutro od rana mam sprawy i będę się śpieszyła na pociąg z powrotem.

*Żegnają się. Hanka zostawia wizytówkę, obiecują szybko do siebie zdzwonić. Ula odprowadza koleżankę do drzwi.*

*Mija chwila.*

*Muzyka z syntezatora, crescendo, trochę przypominająca syrenę alarmową. Ula bierze telefon, patrzy na kartkę z numerem telefonu Hanki, naciska klawisze.*

ULA Hania? To ja. Jesteś jeszcze na przystanku? Słuchaj, nie zaproponowałam ci, ale możesz tu przenocować, pokój dzieci jest akurat wolny. Chodź, wróć. Wyśpisz się u mnie, a jutro podrzucę cię do miasta w drodze do pracy. Zdążysz wszędzie. Mam coś ważnego… Hanka…

*…*

Nie, to nie na telefon. Trudno mi o tym mówić. Proszę. Chyba z nieba mi spadłaś. No co? Och, kochana jesteś. Zaparzam świeżą herbatę. Jeszcze nie jest wcale tak późno. No, to czekam.

*Znów wchodzi Hanka, obejmuje Ulę, siadają przy stole.*

HANKA Przyznam ci się: szłam wolno, bo miałam przeczucie, że zadzwonisz. Mam nosa, co? No, mów…

ULA Nie wiem, jak zacząć, głupio mi.

HANKA No to zacznij od tego, dlaczego ci głupio.

ULA Muszę się do czegoś przyznać.

HANKA No, początek dobry. Nie bój się, jak chcesz, to ja też ci się do czegoś przyznam.

ULA Rzecz w tym, że już to zrobiłaś.

HANKA Chyba zaczynam rozumieć. Chodzi ci o męża?

ULA Nie wiem, jak to powiedzieć. Ale tak, chodzi mi o to, że… no dobra, przyznam ci się: on pije.

HANKA Ach.

ULA Dziś jest typowy wieczór. Jak mnóstwo innych przez ostatnie lata: ja w domu, czasem z dziećmi, czasem sama, a on nie wiadomo gdzie. Oczywiście na początku małżeństwa tak nie było. Też się nieraz upijał, ale sporadycznie.

HANKA A potem coraz częściej, aż zaczął szukać okazji, potem już sam te okazje tworzył. Każda była dobra. Miał coraz więcej kolegów, z którymi pił. Wydaje mi się, że wiem, o czym mówisz. U mnie też tak było.

ULA Nie, daj spokój. Palę się ze wstydu. Z nikim o tym nie rozmawiałam. Jego matka zawsze go broni i ma pretensje do mnie. Moi rodzice coś czują, ale im tym bardziej nie mogę powiedzieć, bo to ja sama, wbrew nim, kiedyś uparłam się na to małżeństwo. Zresztą, co by mi dziś pomogli? Są schorowani, mają swoje zmartwienia, zresztą mieszkają daleko. Niech lepiej myślą, że nam żyje się dobrze.

HANKA No właśnie, tak to faktycznie wygląda. Fajne mieszkanie, ty też świetnie wyglądasz.

ULA No, może. Staram się jak mogę. Tylko wiesz co? Czasem już nie wyrabiam. Mam wyrzuty sumienia, bo coraz częściej dzieci siedzą u teściowej. Mają blisko do niej ze szkoły, zjedzą ciepły obiad, przypilnuje lekcji. Ale to, co dzieje się między nami, i w ogóle w naszej rodzinie, to już nie żarty. Prawdę mówiąc, ja już nie mam siły dalej udawać. Z Michałem nie da się w ogóle rozmawiać. Wydaje mi się, że jedziemy z górki bez hamulców z coraz większą prędkością Tylko czekam, aż to wszystko pieprznie, rozwali się i nasza rodzina, i on, i ja. Nie wiem, co się stanie z dziećmi, co z naszymi rodzicami? Już niczego nie wiem.

HANKA Słucham cię, ale jakbym słyszała samą siebie sprzed kilku lat. Też myślałam, że to koniec świata. Ale popatrz na mnie: czy ja wyglądam, jakbym bez hamulców wjechała w przepaść? Bo nie wjechałam. I ty też nie musisz. Ula, popłacz sobie, chodź, usiądź bliżej. Wszystko będzie dobrze, zobaczysz. Zaraz ułożymy plan, obgadamy co trzeba. Ale szybko, żeby jeszcze trochę złapać snu. W naszym wieku, kochana, sen to najlepszy kosmetyk!

*Obejmuje Ulę ramieniem. Światło gaśnie*.

AKT II

*Scena 1*

*Gabinet terapeutyczny w poradni uzależnień: biurko, lampa, kilka krzeseł. Na ścianie plakat z wykresem uzależnienia. Wchodzą we trzy: Hanka, Ula i Iza. Już się poznały, chociaż Ula jest wciąż wyraźnie onieśmielona. Iza przysuwa dwa krzesła, sama siada przy biurku. Hanka zatrzymuje się przy drzwiach, patrzy na zegarek, uśmiecha się.*

HANKA Zostawię panie, a sama pędzę. Cieszę się bardzo, że tak szybko udało się zorganizować spotkanie. Ula, jesteś w dobrych rękach, we właściwym miejscu. Nic się nie bój, tu wszyscy znają twój problem. Jak nie uciekniesz, to ci pomogą. Wiem, co mówię, sama kiedyś weszłam do podobnej poradni, czując się tak samo, jak ty dzisiaj. Też umierałam ze wstydu i ze strachu. Pani Izo, niech pani tylko nie pozwoli jej uciec! To trudna sztuka, w szkolnych biegach kosiła nawet chłopaków. No, ale wierzę, że sobie pani poradzi. Grunt to tej mojej Ulki nie zrazić. Zadzwonię do ciebie przed wyjazdem. Do widzenia.

*Wychodzi.*

IZA Pani Ulu… Mogę się tak do pani zwracać?

ULA Tak, oczywiście.

IZA To naprawdę dobra koleżanka, ta Hanka. Że panią zmobilizowała i z miejsca tu przyprowadziła. Sama by pani pewnie nie przyszła?

ULA No, raczej nie...

IZA Powinnyśmy się spotkać parę razy, bo to, co powiem może być z początku trudne do przyjęcia. Dam pani coś do przeczytania, radzę też pójść na kilka mityngów Al-Anon. Jutro o osiemnastej mamy mityng tutaj w poradni, a następne wybierze sobie pani ze spisu, który wisi w poczekalni.

ULA Ale ja nie mam czasu nigdzie chodzić...

IZA Dobrze, to na razie umówmy się tylko na jutro.

ULA Ale gdzie konkretnie?

IZA Na parterze. Zwykle przychodzą niemal wyłącznie żony alkoholików. Wszystkie szukają odpowiedzi na te same pytania, co pani.

ULA A nie może mi pani po prostu powiedzieć, co mam zrobić, żeby mój mąż tyle nie pił?

IZA Dobre pytanie, zadaje je każda żona. Są ich tysiące - takich żon jak pani albo ta Hania, co tu panią przyprowadziła. Ja zresztą też do tej liczby należałam. Mój mąż od kilku lat nie pije i czuję wdzięczność do kobiet z Al-Anon za to, że mi pomogły przetrzymać najgorsze.

ULA Ale co mi mogą powiedzieć inne kobiety, które nie znają mojego męża?

IZA Pójdziemy razem na ten mityng jutro, dobrze?

ULA Ale Michał – znaczy mój mąż – zawsze mi mówi, że pije, bo nie jestem taką żoną, jakiej on potrzebuje, bo...

IZA Zostawmy to do jutra. Szkoda teraz czasu na powtarzanie tego, jak mężowie tłumaczą swoje pijaństwa.

ULA Ale nie tylko on, inni też mnie obwiniają. Teściowa robi mi wyrzuty, że on jest ze mną nieszczęśliwy, dlatego pije. Nie zna całej prawdy, bo staram się najgorsze rzeczy przed nią ukryć. Tak samo moim rodzicom nic nie mogę powiedzieć. Oni na szczęście są daleko, ale przez to picie w ogóle ich nie zapraszam. W tym wszystkim są dzieci, dwójka, w szkole, ale też dużo widzą i po swojemu rozumieją. Szczególnie młodszy Wojtek jest często zły na mnie, wcale nie na ojca.

IZA Mąż pracuje?

ULA Tak, jest zastępcą dyrektora w firmie handlowej.

IZA No, to jeszcze by tego brakowało, żeby upił się przy klientach! Zaraz, a zna pani jego szefa?

ULA Tak, nasze córki chodzą do tej samej klasy. Lepiej znam matkę, ale tego dyrektora też widziałam parę razy na wywiadówkach, fajny jest. Byliśmy u nich w domu, oni u nas, gdy dziewczyny zapraszały się na swoje urodziny. Ale już ze dwa lata już nie urządzamy urodzin ani nie chodzimy do nikogo. Mój mąż wszędzie teraz chodzi sam, nie wiem gdzie. Wraca na ogół podpity, więc dochodzi do awantur.

IZA A co, ma go pani głaskać? Pewnie, że człowiek traci nerwy i robi awantury, jak nie może przemówić do rozumu. Proszę się nie tłumaczyć. I przede wszystkim proszę siebie nie osądzać, jakby to pani była winna.

ULA Ale tu o mnie nie chodzi. Proszę mi powiedzieć, jak mam dotrzeć do męża, bo już wszystkiego próbowałam.

IZA Chyba jednak nie wszystkiego. Co pani na taki plan: dziś tylko krótka orientacja w sprawie, od jutra dwa, trzy spotkania Al-Anon, a za tydzień przyjdzie pani do poradni z teściową, może z dziećmi, zastanowimy się, z kim jeszcze spośród najbliższych. Obiecuję pomóc w przygotowaniu interwencji. Postaramy się skłonić pani męża, aby poszedł do specjalisty. Ktoś musi mu pomóc zdecydować się na leczenie odwykowe.

ULA Odwykowe? Na to on nigdy się nie zgodzi!

IZA To się okaże, nie przesądzajmy niczego. Interwencja jest dobrym sposobem, żeby wasza rodzina przestała udawać, że nie ma problemu. Na tym etapie proszę się o nic więcej nie martwić.

ULA Znam swego męża: on się nie przyzna, że pije i w życiu nie zgodzi na leczenie. Szkoda fatygi.

IZA Na pewno nie raz próbowała pani z mężem rozmawiać o jego piciu, prawda?

ULA Tak. W końcu zawsze dochodziło do awantur, więc już dawno przestałam. Chyba że puszczą mi nerwy…

IZA Rozmawiając sam na sam, alkoholik potrafi tak wykręcić kota ogonem, że po chwili wydaje się, że problem to ma kto inny, tylko nie on. Może zmanipulować każdego, nawet dobrze wyszkolonego lekarza czy psychologa. Nie jest jednak w stanie uczynić tego z dobrze wyszkoloną grupą.

ULA A co, jak się nie uda?

IZA Każda interwencja się udaje, choć nie zawsze kończy się happy endem. Nawet jeżeli alkoholik nie zmieni swego życia, to najbliżsi zmienią. W tym sensie interwencja jest sposobem ratowania rodziny.

Teraz zastanówmy się, kto mógłby w niej wziąć udział.

*Scena 2*

*Ten sam gabinet terapeutyczny: przy biurku siedzi Iza, przed nią duży notatnik. Na krzesłach ustawionych w kółko siedzą kolejno: Ula, Sylwia, Wojtek, Irena, Zbigniew.*

IZA No, to jeszcze raz: dzień dobry. Nazywam się Iza Kowalczyk, prowadzę tu w poradni grupy dla rodzin. Z Ulą spotkałyśmy się w zeszłym tygodniu, w związku z problemem w waszej rodzinie i propozycją przeprowadzenia interwencji wobec Michała, o którego Ula bardzo się martwi.

Proponuję taki plan: każdy niech najpierw przedstawi się i krótko powie, czy w ogóle wie, o jaki problem chodzi. Następnie ja wytłumaczę, na czym interwencja polega. Każdy, kto zdecyduje się wziąć udział, potem w domu przygotuje się do tego ważnego spotkania. Ja mogę być też obecna albo tylko pomogę, żebyście mogli sami interwencję przeprowadzić we własnym gronie. O tym zadecydują państwo później, jak już wszyscy dowiedzą się, na czym interwencja polega. Czy wszyscy zgadzają się na taki plan?

*Jedni kiwają głowami, inni mówią „tak”, najmłodszy Wojtek chwyta matkę za rękę i patrzy na nią pytająco. Ula go obejmuje, pochyla się i mówi cicho:*

ULA Nie bój się, nie bój.

IZA No, to zacznijmy. (*zwraca się do Ireny*) Może od pani?

IRENA Jestem matką Michała. Ula kazała mi przyjść, to przyszłam. Ale myślałam, że będziemy same. Bardzo jestem zdenerwowana. Powiedziała, że pani może coś doradzić, bo ostatnio między nimi się nie układa. Ona od dawna skarży się, mówi, że on pije, nie zajmuje się dziećmi, domem. Ja nigdy nie widziałam, żeby on dużo pił. Przykro mi to mówić, ale Ula też nie jest taką matką, jaką powinna być. Dawno to zauważyłam. I teraz też - co te dzieci tu robią? Jak można przy nich rozmawiać w ten sposób o ojcu? Ja chyba przeproszę i wyjdę…

IZA Dobrze, oczywiście. Ale skoro pani już przyszła, proszę zostać. Przynajmniej dzisiaj. W samej interwencji może pani nie brać udziału.

ZBIGNIEW Teraz chyba moja kolej? Na imię mam Zbigniew, jestem bratem Michała. Wiem, o co chodzi, Ula mi powiedziała. Właściwie to się ucieszyłem, chociaż może to nieodpowiednie słowo. Że Michał pije, to wiem od dawna. W końcu nie bez powodu nie zaprosiłem go na chrzciny Piotrusia. Po tym, co nam urządził na weselu… Nie wiem, co można zrobić, ale już na rozmowy z nim nie liczę. Dałem za wygraną. Mam swoją rodzinę. Michał by nam nigdy w niczym nie pomógł, to dlaczego ja miałbym się nim zajmować. No, ale brat to brat, więc jak Ula mnie poprosiła, no to jestem.

ULA To może teraz ja? Wolałabym, żeby dzieci ode mnie się dowiedziały, po co tu przyszliśmy. (*Mówiąc to, spogląda z ukosa na teściową, która siedzi wyprostowana, z zaciśniętymi ustami*)

IZA Tak, to dobry pomysł, Ula.

ULA Bardzo się martwię o Michała – o waszego tatę (*dodaje spoglądając na córkę i syna*). Tutaj w poradni dowiedziałam się, że to jest choroba. Można ją całkowicie powstrzymać. Postanowiłam, że zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby Michał stał się znowu tym Michałem, którego kiedyś bardzo pokochałam. Najbardziej z wszystkiego zależy mi na naszej rodzinie. To dla was, dzieci, tutaj jestem. Tatuś musi nas posłuchać.

IZA Nie będę prosiła was, dzieci, żebyście cokolwiek mówiły. Możecie jednak posłuchać, o czym będziemy rozmawiać. Dobrze? Zgadzacie się?

Celem interwencji nie jest dokuczenie Michałowi, sprawienie mu przykrości albo skompromitowanie go, choć jemu może się z początku wydawać, że właśnie taki mamy cel. Przekonamy go jednak, że nie jest to naszym zamiarem.

W domu Uli i Michała nie dzieje się dobrze. Jeżeli, tak jak sądzi Ula, przyczyną jest częste picie Michała, to nie jest to zła wiadomość, tylko dobra – choć może to brzmieć zaskakująco. Wielu problemów nie da się rozwiązać, z wieloma chorobami nie potrafimy sobie poradzić. Natomiast z alkoholizmem – potrafimy. Spróbujemy namówić Michała, aby zgłosił się do poradni uzależnień, gdzie porozmawia o leczeniu.

*Terapeutka mówi wolno, stara się być przez wszystkich dobrze zrozumiana. Chwilami uśmiecha się uspokajająco, jakby wyczuwała, że niektóre osoby bardzo się boją i są podminowane. Co kilka zdań na moment milknie, dając możliwość słuchaczom, by zadali pytanie albo coś powiedzieli. Nikt jednak nic nie mówi, ale wyraźnie się czuje, że dzieci, Ulę, a zwłaszcza panią Irenę, z wolna opuszcza lęk i zdenerwowanie.*

ZBIGNIEW Jakoś tego nie widzę. Nie wyobrażam sobie Michała na leczeniu. Pani go nie zna, on do żadnego swojego „problemu” się nie przyzna. A już żeby miał zwracać się do kogoś o pomoc, to zero szans.

IZA Alkoholik sam nie jest w stanie zobaczyć, jakie rozmiary przybrało jego uzależnienie. Dla niego alkohol jest „lekarstwem” na różne stresy, kompleksy czy zmartwienia, natomiast dla rodziny alkohol to główny problem. Michał musi to zobaczyć i zrozumieć, że jego picie przekroczyło wszelkie dopuszczalne granice i nie będziecie już dłużej tego tolerować. To będzie główny cel interwencji.

ULA Łatwo powiedzieć. Ja już sto razy mówiłam Michałowi, że ma mniej pić, on obiecywał, też chyba ze sto razy. I co? Już od dawna o tym nie rozmawiamy, tylko ja albo płaczę, albo krzyczę, a on wścieka się i wychodzi.

IZA Dlatego nie będziesz rozmawiać z nim sama. Interwencja opiera się na sile grupy. Siła grupy może zatryumfować nad siłą nałogu.

ZBIGNIEW Jak skuteczna może być taka interwencja?

IZA Bardzo skuteczna. Każda prawidłowo przeprowadzona interwencja sprawia, że alkoholik poczuje, jak bardzo jest kochany, a jednocześnie dowie się, że nikt już nie będzie udawać, że wszystko jest w porządku. Postaramy się przekonać Michała, by przyjął pomoc.

IRENA Ale to niemożliwe - jeśli wszyscy naskoczą na Michała i zaczną mu robić wymówki! Już to widzę – on tego nie wytrzyma, zwyczajnie, ucieknie… Jak nie raz się zdarzało, kiedy mu się zwracało uwagę…

IZA Chcę panią uspokoić. Nikt na Michała nie naskoczy. Dowie się od państwa, jaki wpływ ma jego nałóg na wasze życie. Interwencja odbywa się bez złości i obwiniania, tylko w atmosferze miłości i szczerości. A Michał ma podjąć decyzję, żeby przestać pić.

IRENA Ale po co ktoś ma całkiem przestać pić? Czy nie wystarczy, że tak jak normalni ludzie, będzie pić kulturalnie?

IZA Owszem, tak byłoby najlepiej, ale Michałowi się to jakoś nie udawało mimo niezliczonych prób – co wiem z rozmowy z Ulą. Alkoholik ma swoistą alergię na alkohol, a jednocześnie potrzebuje alkoholu na swoje emocje i zmartwienia. Już powiedziałam: to jest jego lekarstwo na stresy.

ZBIGNIEW Mamo, rozmawialiśmy przecież nieraz o alkoholizmie, o leczeniu odwykowym - w związku z problemem w rodzinie mojej szwagierki. Mama sama widziała, że mąż Lidki już trzy lata nie pije i się u nich wszystko teraz dobrze układa. Pani Izo, To niech pani powie, co mamy zrobić. Ja w każdym razie w to wchodzę.

ULA Ja też. Jakoś mam przeczucie, że to, co nie udawało mi się na własną rękę, teraz jak się wszyscy zbierzemy, to się uda.

IZA Pani Ireno? Pani może odegrać ważną rolę w rozmowie z synem. Kogo innego by nie posłuchał, ale od Uli wiem, jakim Michał był zawsze kochającym synem. Proszę się zgodzić. To być może obecnie najważniejsza sprawa dla państwa rodziny.

IRENA No, jeżeli pani tak uważa… Ja tylko martwię się, żeby dzieci nie przeżyły tutaj jakiegoś szoku.

SYLWIA Babciu, my wiemy... prawda, Wojtek? – że tata ma problemy i dlatego dużo pije. Chyba ta pani (*patrzy na Izę*) naprawdę będzie umiała coś poradzić. Ja w każdym razie chcę, żeby tata nas posłuchał. Co mam zrobić, pani psycholog?

IZA Dziękuję, Sylwio. Zaraz wszystko wytłumaczę. Naprawdę dla twego taty może to być niesamowicie ważne, że jego córka, jeszcze nie dorosła, a już poważnie się niepokoi i potrafi o tym rozmawiać.

(*zwraca się do Wojtka*) Jak się czujesz, Wojtuś? Wiesz, o czym mówimy? Rozumiesz, że nie chcemy twemu tacie zrobić żadnej przykrości, tylko mu pomóc?

WOJTEK No, wiem. Żeby tata był w domu po pracy. Żeby się z mamą nie kłócił i żeby mama na niego bez przerwy nie krzyczała. Żeby chodził ze mną na boisko pograć w piłkę. W szkole, żeby dzieci z mojej klasy czasem mnie z nim widziały, jak sobie fajnie wracamy do domu, a nie ciągle tylko z babcią i z babcią…

IRENA No, Wojtuś, co ty wygadujesz, lubisz przecież z babcią wracać ze szkoły! I po drodze opowiadać, co jadłeś na obiadek i w co się bawiliście, jakie wierszyki umiesz. Wojtuniu, no co, nie lubisz babci?

WOJTEK (*spuszcza głowę*) Lubię. Ale tatę też lubię, a go prawie nie mam.

ULA (*przytula Wojtka ramieniem, ociera wierzchem dłoni oczy, jakby miała w nich łzy, mówi cicho, pochylając się w stronę syna*) Wojtek, masz tatę... będziesz miał tatę.

IZA Proszę państwa. Podczas interwencji emocje mogą się bardzo nasilić. W związku z tym, najlepiej, jeśli każdy uczestnik napisze w formie prostego listu to, co ma do powiedzenia Michałowi. Te „listy” odczytają państwo po kolei podczas interwencji.

Na osobnej kartce proszę napisać drugą część listu, nazwijmy ją granicami wytrzymałości, czyli na przykład: „Dość pijaństwa. Nie pozwolimy, by alkohol niszczył naszą rodzinę.” Każdy niech powie tu, jakie konsekwencje spotkają Michała, jeżeli nie pójdzie do poradni i nie posłucha specjalistów. Żeby interwencja się powiodła, trzeba przedstawić osobie uzależnionej takiej „propozycji nie do odrzucenia”.

*Wojtek mówi coś szeptem do Uli.*

IZA Przepraszam, Wojtek, wszystko, co teraz pomyślałeś i chciałbyś powiedzieć, jest bardzo ważne, powiedz głośno, proszę.

WOJTEKAle jak zaczniemy tak wszyscy mu mówić, to tata będzie na pewno zły…

IZA Masz rację, niewykluczone, że twój tata zezłości się. Ale zastanów się: czy nie lepiej, żeby tata teraz zezłościł się na nas, niż miałoby mu się kiedyś coś złego stać? Zresztą może wcale się nie zezłości? To, co napiszecie mu w swoich listach to będą słowa miłości, troski i tęsknoty do takiego Michała, którym kiedyś był, zanim zaczął tak dużo pić.

IRENA Ale ten list… To jak go właściwie napisać?

ULA No mamo, właśnie nam pani psycholog tłumaczy. Każdy list ma mieć trzy części: z pierwszej Michał dowie się, że go kochasz i martwisz się o niego i o swoje wnuki; potem napiszesz parę zdań, co sama zauważyłaś i że go tak rzadko teraz widujesz; w trzeciej części napiszesz to, co pani Iza nazwała „granice wytrzymałości” – czyli co zrobimy – co ty mamo zrobisz, jeżeli Michał nas nie posłucha i nie pójdzie do poradni.

IRENA Aaa, no tak to już rozumiem. To lepiej niż jak tylko mu robiłam wymówki. Mówiłam mu też, że przez niego szybciej umrę… to chyba też nie było dobre?

IZA Słyszałam wielu alkoholików, którzy przestali pić, jak mówili: „Dziś jestem najbardziej wdzięczny osobie, na którą wtedy byłem najbardziej zły”. To co, Wojtuś (*zwraca się do Wojtka*) chyba lepiej z tatą szczerze porozmawiać?

SYLWIA Mamo, to może zadzwoń do taty żeby zaraz tu przyszedł i od razu mu to wszystko powiemy?

ULA Poczekaj, Sylwia. Daj pani Izie dokończyć.

IZA Musimy się zastanowić, gdzie i kiedy przeprowadzimy interwencję. No i najważniejsze: jak to zrobić, żeby Michał znalazł się wśród nas i żeby nie uciekł, jak zobaczy całą rodzinę razem. Ja postaram się, aby było to spotkanie jak najlepsze. Oczywiście, przede wszystkim najlepsze dla Michała.

Wszyscy muszą się dobrze przygotować. Napisanie tych listów nie jest wcale łatwe, bo trzeba żale, pretensje i urazy zostawić na boku. Pomogę w tym.

No, to zabieramy się do roboty.

AKT III

*Mieszkanie Ireny. Widny pokój, na środku stół, przy nim pięć krzeseł. Dostawione po obu stronach na narożnikach dwa nieduże fotele. Siedzą przy stole półkolem, wprost lub bokiem do widowni od lewej (za wolnym miejscem): Sylwia, Wojtek, Ula; potem dwa wolne krzesła – dla Michała i Zbigniewa; na końcu po prawej stronie, fotel, na którym usiądzie Irena. Jako gospodyni, z początku jeszcze się krząta, potem siada.*

IZA Fajną jesteście rodziną. Cieszę się, że poznam dzisiaj twego tatę (*patrząc na* Sylwię) i myślę, że uda nam się wspólnie przekonać go, żeby się dłużej nie wzbraniał i wysłuchał swoich najbliższych. Miłość nie wystarczy, gdy ktoś ma problem z alkoholem. Oprócz miłości potrzebna jest naprawdę duża odwaga, żeby zacząć rozmawiać szczerze i otwarcie.

Dziękuję wszystkim za zaufanie. Jak ustaliliśmy wcześniej, moja rola będzie polegać na tym, aby pomóc Michałowi spokojne wysłuchać wyrazów waszej troski. Potem mogłabym już tylko z nim porozmawiać, co dalej. Dziś ma tylko umówić się na konkretny termin w poradni, no a potem dotrzymać umowy.

*Sylwia nieśmiało podnosi rękę, jak w szkole.*

IZA Chwileczkę, Sylwio. Zaraz przyjdą obaj bracia. Zbigniew pojechał po Michała i przywiezie go tutaj pod pretekstem, że matka zamierza porozmawiać o rodzinnej sprawie. Oczywiście Michał nie spodziewa się, że ta „rodzinna sprawa”, to jego picie. Gdyby się tego domyślał, to mógłby nie chcieć przyjść. Zresztą, jak już wszyscy wiemy, nic złego go tu nie spotka. Mam nadzieję, że po dobrze przeprowadzonej interwencji, jak to zwykle bywa, wszyscy na końcu poczują ulgę. Michał prawdopodobnie największą.

Przepraszam, Sylwia, zdaje się, chciałaś coś powiedzieć? Czy zapytać?

SYLWIA Tak. A jak my z Wojtkiem nie napisaliśmy naszych listów, to co? Możemy zostać? Bo my nie chcieliśmy nic mówić od siebie, żeby tacie nie było jeszcze bardziej przykro.

IZA i ULA (*razem*) To nic, możecie zostać!

IZA Sama obecność twoja i brata pokaże waszemu tacie, że wam też, tak jak całej rodzinie, bardzo na nim zależy. Nawet bez listów możecie na przykład powiedzieć coś w rodzaju: „Tato, chcemy, żebyś był więcej z nami” albo: „Prosimy cię, posłuchaj mamy i babci”. Ale zostawmy to teraz, najważniejsze jest to, że wszyscy zebraliście się razem na tę ważną rozmowę.

*Spoglądając na poszczególne osoby, Iza pyta, czy każdy ma swój list. Wszyscy potakują, kładą zapisane kartki przed sobą na stole.*

*Rozlega się dzwonek, wchodzą Zbigniew i Michał.*

IZA Dzień dobry (*zwraca się do Michała*) Nie jestem gospodyniąw tym domu, ale pomagałam pańskiej rodzinie przygotować się do tego spotkania i na prośbę tutaj obecnych zgodziłam się wziąć w nim udział. Nazywam się Iza Kowalczyk, jestem psychologiem, specjalistką terapii uzależnień. Wszystko, co tu usłyszę, zachowam dla siebie. Ponieważ będę chciała towarzyszyć w dalszych decyzjach, muszę pana zapytać, czy wyraża pan zgodę na to, abym tu pozostała.

*Michał siada,* *wyraźnie zaskoczony.*

MICHAŁ Mamo, zaraz, Zbyszek mi powiedział, że chcesz porozmawiać o rodzinnej sprawie. Domyśliłem się, że wreszcie się mama zdecydowała na sprzedanie ziemi po dziadkach. Już od dawna na to czekamy, przecież mama wie, jak potrzeba nam pieniędzy. O to chodzi, prawda? Bo jak nie, to nic nie rozumiem.

IRENA Michasiu, ziemię sprzedamy, jak przyjdzie czas, nie martw się. Przecież ja jej ze sobą do grobu nie zabiorę. Teraz mamy ważniejszą sprawę, na pewno jest bardziej pilna niż spadek po moich rodzicach. Michał, z pomocą obecnej tu pani Izy, ja już dojrzałam, żeby ci otwarcie powiedzieć, że dłużej tak nie może być… Ale zaraz… posłuchaj, co tu napisałam. (*czyta*)

„Synu mój. Michasiu. Jesteś młodszy od Zbysia i może dlatego zawsze w mojej miłości do ciebie było tak wiele czułości i wyrozumiałości. Od Zbyszka jakoś więcej z waszym ojcem wymagaliśmy, zwłaszcza ja, matka. Tobie pozwalaliśmy na więcej, różne rzeczy, jak dziś pamiętam, uchodziły ci płazem. To była taka miłość kwoki. Łatwo było mi tak postępować, bo ty też zawsze byłeś dla mnie bardzo czuły. Pamiętasz, jak byłam chora na półpasiec, a ty miałeś trzynaście lat, zrezygnowałeś wtedy z wyjazdu na obóz i pół wakacji przesiedziałeś praktycznie przy mnie. Jaki ty byłeś cierpliwy, jak mnie potrafiłeś rozweselić, przy tobie zapominałam o bólu.

W liceum zacząłeś się zmieniać. Myślałam: dorastasz, masz swoje sprawy, nie chciałam, abyś został maminsynkiem. Wkrótce Zbyszek wyjechał na studia, też to przeżyłeś, musiałeś sobie zastąpić brata nowymi kolegami. Jak wiesz, życie z waszym ojcem nie było łatwe, coś musiałam przeoczyć, w każdym razie nie zauważyłam, żebyś miał jakieś problemy. Na pewno miałeś, ale już wtedy więcej żyłeś poza domem niż w domu. Byłam szczęśliwa, jak spotkałeś Ulę, a potem jak przyszły na świat wasze dzieci. Osłodziły mi życie po ostatnich chorobach i odejściu waszego ojca.

Nadal myślałam, że z tobą jest wszystko w porządku. Przyznaję się, że miewałam żal do Uli, gdy czasem widziałam, jak szorstko się do ciebie odzywa, jak odsuwa twój kieliszek, kiedy siedzieliśmy przy stole. Myślałam, że jest zbyt rygorystyczna, że musi ci być z nią źle, a kiedy już domyślałam się, że za dużo pijesz, uważałam, że to przez nią.

Mówię to teraz szczerze, bo już z Ulą, i z panią Izą, miałam okazję to wszystko wyjaśnić. Tamto to przeszłość, ona dziś jest nieważna. My do siebie już nic nie mamy. Teraz i mnie, i twojej żonie, no i nam wszystkim tutaj, zależy tylko na tym, żeby to twoje picie się wreszcie skończyło. Nie wiem, co ty o tym sądzisz, jak to widzisz, ale ja już trochę poczytałam, byłam na takich spotkaniach i zaczęłam dużo rozumieć. Na twój problem z alkoholem jest sposób, możesz się niczego nie bać, jesteśmy i będziemy z tobą. Całym sercem, całym oddaniem i całą miłością, jakiej nigdy ci od nas nie zabraknie.

Ale mam do ciebie prośbę: pójdziesz do kogoś fachowego, kogo ci wskaże pani terapeutka Iza. Ona ma nasze zaufanie, więc ty też jej zaufaj. Naprawdę zna się na tym problemie, uwierz mi, proszę.

Ja tak bardzo chciałabym na stare lata odzyskać swojego ukochanego syna. Sam wiesz, że w ostatnich dwóch latach, a i wcześniej też, uciekałeś i ze swego domu, i z naszych coraz rzadszych rodzinnych spotkań tu u mnie. Michał, ja zwyczajnie, bardzo tęsknię za tobą.

I jeszcze chcę ci powiedzieć jedno: moje wnuki są wspaniałe, one powinny mieć ojca na co dzień, a nie od wielkiego dzwonu. Czuję, że twój tryb życia ostatnio związany jest z tym, że żyjesz w swoim świecie, gdzie ważniejszy jest alkohol i koledzy, niż własna rodzina.

Michał, jeszcze nie jest za późno, żebyś to zrozumiał. Widzę po twojej spuszczonej głowie, że przykro ci tego słuchać. Obiecuję, że nie będę już tego tematu poruszać, ale warunek jest taki, że nas tu wysłuchasz, a potem od pani Izy dowiesz się, jak najlepiej zacząć działać, żeby sobie z tym piciem poradzić.

*Wzdycha, składa kartkę po odczytaniu całego listu i dopiero wtedy cicho zaczyna płakać. Siedzący obok Zbigniew obejmuje matkę ramieniem, przytula, ona się uspokaja. Odzywa się Iza.*

IZA Panie Michale, proponuję, żeby wysłuchał pan najpierw po kolei tego, co pana najbliżsi chcą panu powiedzieć. Dobrze?

*Michał tylko kiwa głową, nic nie mówiąc.*

*Ula rozkłada kartkę na stole i zaczyna czytać, z początku cicho i łamiącym się głosem, potem coraz spokojniej.*

ULAMichał, kochany, jedyny, mój mężu. Powiem ci tylko, co czuję i o co cię proszę. I mam nadzieję, że nie będę musiała czytać tego, co napisałam na końcu, czyli co zrobię, jeżeli odrzucisz moją prośbę.

Sam wiesz, że gdy się poznaliśmy, a i potem jeszcze przez pewien czas, gdzieś do urodzenia Sylwii, oboje marzyliśmy, że będziemy szczęśliwi. Wszystko sobie mówiliśmy, byłeś przy mnie, a ja przy tobie, w każdym trudnym momencie. Aż nie wiadomo jak, czemu, zacząłeś znikać, pić coraz więcej, oddalać się, mieć swoje życie, a ja zostawałam ciągle sama. Pewnie, że ci wypominałam, wygarniałam, potrafiłam wpadać w furię. No, a co? Ty byś mi pobłażał, gdybym to ja zaczęła tak postępować jak ty?

No dobrze, zaczęłam od tych wyrzutów, ale nie mogłam ich przemilczeć. Jednak jest ważniejsza rzecz, którą ci chcę powiedzieć.

Mimo wszystkich moich pretensji, mimo twojego pijaństwa, kocham cię tak samo, jak tamtego lata, gdy przy pełni księżyca padłeś na kolana i zapytałeś, czy zostanę twoją żoną. Nie ma na całym świecie mężczyzny, którego potrafiłabym tak pokochać jak ciebie. Mamy razem takie piękne i dobre dzieci. Wprowadziłeś mnie do takiej rodziny, w której czuję się nieraz nawet lepiej niż w swojej własnej. Jednak coś się między nami zaczęło nagle psuć. W ostatnich latach zmieniłeś się bardzo. Już nie jesteś tamtym Michem, z którym czułam się bezpiecznie i szczęśliwie. Powoli zaczynałam myśleć, że może nigdy tamtego ciebie nie odnajdę, nie odzyskam.

Ale wiesz, tak jak twoja mama, ja też dzięki pani Izie trochę się wyedukowałam. Ona roznieciła w nas iskierkę nadziei. Ty nadal jesteś wspaniałym mężczyzną, najlepszym mężem, cudownym ojcem – tylko ty plus alkohol to jakiś odmieniec. Takiego ciebie boimy się i nie chcemy. My chcemy z powrotem ciebie. Ja chcę, pragnę tego z całej duszy.

Dzięki Izie poznałam ludzi, którym udało się przestać pić, ich żony, ich rodziny. Im także udało się przestać zamartwiać i żyć w coraz większej samotności. Ich dzieci mają teraz oboje rodziców, trzeźwych, odpowiedzialnych, słownych, takich, na jakich nasze dzieci też zasługują. Jeżeli dla mnie, dla mamy, dla samego siebie nie przestaniesz pić, to zrób to dla Wojtusia i Sylwii. Przecież ich kochasz, tak samo jak ja.

SYLWIA Tak, tato! Tak, my się na ciebie nie gniewamy. Tato, zobaczysz, będzie dobrze.

ULA (*przytakuje Sylwii i* *kontynuuje czytanie*)Wierzę w ciebie, Michał. Tak jak kiedyś sprowadziłeś mnie z popsutym wiązaniem w narcie podczas burzy śnieżnej z Kasprowego, i tak, jak chorą Sylwunię umiałeś najlepiej uspokoić, kiedy całymi nocami płakała, albo jak pisałeś magisterkę, a jednocześnie bratu pomagałeś w warsztacie – i wszystko to robiłeś, bo nas kochałeś – to tak samo teraz zrobisz to dla nas i pójdziesz na leczenie. Takie picie jak twoje w ostatnich dwóch latach samo się nie skończy. Wiesz, bo próbowałeś nie raz, wciąż mi obiecywałeś i co? To się nazywa uzależnienie i wymaga fachowego leczenia.

I tu chcę skończyć, tak jak powiedziałam. Zgódź się i porozmawiaj z Izą, a potem zrób to, co ci doradzi. Żebym nie musiała czytać ci swoich warunków.

Zakończę swój list w tym miejscu. Kocham cię. Możesz na mnie liczyć. Wierzę w ciebie, bo milion razy przekonałam się, jakim jesteś wspaniałym i dobrym człowiekiem. Ale przekonałam się też, że wódka może nam zabrać ciebie na zawsze. Nie niszcz siebie i nie niszcz naszej rodziny. I pamiętaj, że trzeźwy będziesz zawsze mógł na mnie liczyć... Ula, twoja kochająca żona.

*Michał w czasie słuchania słów Uli zaczyna się wiercić, wyraźnie zirytowany, zniecierpliwiony.*

MICHAŁ Czyś ty zwariowała?! Czy wyście tu wszyscy powariowali?

I co tu robi ta Iza, z którą się tak skumałaś, że mówicie sobie po imieniu? I co to niby za ludzie, których nagle mi podtykasz pod nos jako wzór ojców? Przekabaciłaś już nawet moją matkę, nie poznaję jej, nie poznaję swojej rodziny!

Czy zdajesz sobie sprawę, co ty wygadujesz? Jaki ja będę miał autorytet u syna, u córki? Przecież wy mnie chcecie zniszczyć, poniżyć, jakbym był szmatą. O jakim leczeniu mówisz? Zapomniałaś, że pracuję, haruję, utrzymuję dom, daję na wszystko, bo z tej twojej pensji to na lakier do paznokci by nie starczyło. O co ci chodzi? Żebym poszedł na odwyk, jak jakiś alkoholik z rynsztoka? A kto mi da zwolnienie z pracy? Na jakim ty świecie żyjesz? Chcesz, żebym stracił pracę? Tego chcesz, tak? Ciekawe, jak sobie to wyobrażasz, lepiej mi to powiedz, a nie czaruj, że mnie tak bardzo kochasz. Przecież dobrze wiesz, że nie ma mowy, żebym poszedł na odwyk na całe miesiące, gdy tak mnie teraz potrzebują w firmie. Zaczynam myśleć, że jesteś większą egoistką, i to bardziej bezmyślną, niż mogłem sobie wyobrazić. Ula, moja praca to największy dowód na to, że jestem dobrym mężem i dobrym ojcem i – mamo – dobrym synem. Z pieniędzy, które zarabiam, wy żyjecie, i to całkiem nie najgorzej. Więc dajcie już spokój, rozejdźmy się, żeby trochę odpocząć. A pani, pani Izo, podobno terapeutko (*szyderczo podkreśla to słowo*), niech się pani nie miesza do nieswoich spraw.

IZA Panie Michale, przykro mi, że rozdrażniły pana słowa żony i że irytuje pana moja obecność. Wiem, że pan mnie tu nie zapraszał, ale zrobiła to pani Irena. Jeżeli mogę, chciałabym pana poprosić, aby wysłuchał pan jeszcze brata. I wtedy zakończymy spotkanie.

Proszę o jeszcze kilka minut uwagi i cierpliwości. Panie Michale, proszę.

*Michał zmienia pozycję na krześle. Wygląda na zrezygnowanego, ale nadal jest bardzo zły. Ma zacięty wyraz twarzy, przekonany, że to on ma rację.*

ZBIGNIEW Chyba przeczytam najpierw ten drugi list, a potem swój, co?

Michał, zmieniam kolejność tych dwóch listów, które mam ci przeczytać, ale skoro martwisz się o pracę, to musisz coś wiedzieć. Posłuchaj, co ma ci do powiedzenia twój dyrektor.

„Część Michał. Znasz mnie nie od dziś, wiesz, że bardzo cię cenię i uważam za mojego prawdziwego zastępcę, a może i następcę. Może dlatego byłem wobec ciebie zawsze pobłażliwy i puszczałem płazem twoje wyskoki i wpadki. Najgorsza była niedawno, na wyjeździe. Zamiast pomagać mi dopiąć ten niemiecki kontrakt, ty co? Ciebie nie można było docucić po mega pijaństwie. Sam sobie poradziłem, na szczęście ty już wcześniej świetnie przygotowałeś wszystkie papiery, no ale fakt jest faktem, że zostawiłeś mnie samego w najtrudniejszym momencie. Opisywać ci dalej? Przypomnij sobie, jaki numer wywinąłeś w lutym w czasie, kiedy weszli do nas kontrolerzy NIK-u. Ledwie się wybroniliśmy, ale złe wrażenie pozostało. Na takim kacu przyjmowałeś komisarzy, że oni sami zaproponowali, że zgłoszą się następnego dnia.

Michał, jesteś zbyt wartościowym specjalistą, żeby cię po prostu wyrzucić dyscyplinarnie z pracy. Chociaż wierz mi, miałem na to ochotę już wiele razy przez ostatnie dwa lata. Więc mam propozycję nie do odrzucenia: idziesz do zamkniętego ośrodka na leczenie odwykowe, wracasz czysty i trzeźwy i dalej pracujemy razem, jak dotąd. Albo nie idziesz na leczenie, bo cię to nie interesuje i na pracy ci nie zależy, a wtedy dostajesz ode mnie wilczy bilet i do widzenia.

Jeżeli się ta wasza domowa interwencja powiedzie, to dzwoń do mnie, obgadamy sprawę. Może z tym leczeniem będziesz musiał trochę poczekać aż zakończymy ten nasz trudny projekt z Unią Europejską. No, ale to szczegóły, ważne jest tylko to, żebyś powiedział tak i zabrał się za ten swój problem alkoholowy. A wtedy nie pozwolę ci zginąć. No i bądź spokojny, wszystko zostaje między nami. Pani Iza, dzięki której wiele zrozumiałem, pomogła mi przełamać opór, żeby tak wprost ci to powiedzieć, co tu napisałem. Przepraszam, że nie czytam ci tego listu osobiście, ale wiesz, że akurat musiałem wyjechać. Wierzę w ciebie. Chciałbym dalej z tobą pracować. Od teraz zależy to tylko od ciebie. Trzymaj się, stary. W poniedziałek wracam z Hamburga. Liczę, że już będziemy mogli pomówić o konkretach i ustalimy taki grafik, żebyś jak najszybciej zaczął terapię”.

*Podaje kartkę Michałowi i dodaje:*

Sam zobacz podpis swego dyrektora, bardzo dobrze go znasz, więc sprawdź, że to naprawdę list od niego.

MICHAŁ Dobra, w porządku. Coś jeszcze?

ZBIGNIEW Ano tak. Jeszcze ja ci napisałem kilka słów od siebie. Miałem w ogóle od tego zacząć. Ale pomyślałem, że ważniejsze jest, żebyś dowiedział się, że się, bracie, nie możesz zasłaniać pracą. Przy okazji powiem ci, że sam chciałbym mieć takiego szefa.

Posłuchaj: Kochany bracie, nie jestem zbyt gadatliwy, więc będzie krótko. Koniec z piciem. Zrobiłeś z siebie tyle razy menela, wariata albo ewidentne bydlę, że – co ci będę przypominał – do mojego domu nawet nie miałeś ostatnio wstępu. Ale że nie mam innego brata, więc chcę, abyś się znowu nim stał. Moje dzieci niech mają stryja, moja żona szwagra, a ja żebym miał z kim pogadać i na kim się oprzeć. Nie mogłem już patrzeć na to, co wyrabiasz ze swoim życiem rodzinnym i jak mama ciągle czeka na telefon od ciebie. Daj spokój, zgódź się na leczenie. Pani Iza to chodząca encyklopedia terapii uzależnienia. Wszystko ci powie, wyjaśni, wytłumaczy.

A ja ci tego nigdy nie mówiłem, ale ciebie... no, kocham. Niech będzie, wiedz to. Może to niemęskie, ale co tam, jestem od ciebie dużo starszy, więc może cię przekonam. Weź się za siebie. Wtedy zawsze będziesz mógł na mnie liczyć. Twój brat Zbyszek.

*Michał* *trze oczy, zakłopotany spuszcza głowę, próbując ukryć wzruszenie.*

IZA Dziękuję panie Zbyszku, dziękuję pani Ireno, Ulu, Sylwio, Wojtku.

No i naprawdę ze szczerego serca dziękuję panu, panie Michale. Wiem, jak musiało być panu trudno słuchać tych listów. Teraz pan ma głos. Już pan wie, o co chodziło mamie i całej rodzinie, gdy pana tutaj trochę podstępem ściągnięto. Chyba dobrze, że pan przyszedł? Wszyscy teraz czekamy na to, co pan powie…

MICHAŁ *(wstydzi się chwilowego wzruszenia, twardnieje)*

Już powiedziałem. Co wam się nagle we łbach poprzewracało, że mnie tu stawiacie na dywaniku jakbym nie wiadomo jakich przestępstw się dopuścił? O co wam chodzi? Ty Ula dobrze wiesz, czemu mnie nie ma w domu: bo haruję! I co za to dostaję? Po łapach dostaję, bo ci się nie chce dziećmi zajmować, tylko wyrzucasz mi, że ja się nimi nie zajmuję.

Mama niech się tak nie spieszy z tymi dobrymi radami, bo mama nie wie, jak się moja żona odnosi do dzieci, że nie wspomnę, jak odnosi się do mnie. Dała się mama przekabacić i tyle. Ty Zbychu – to widzą wszyscy, też jesteś pod pantoflem swojej żony. Co, udajesz, że jesteś święty? Mam powiedzieć, co o tobie wiem?

ULA Michał, poczekaj, nie zrozumiałeś. Przecież ciebie nikt nie atakuje. Czy ty nie słyszałeś, co powiedziała mama, twój brat, ja, a także twój szef?

MICHAŁ Dajcie wy mi wszyscy święty spokój! Odczepcie się ode mnie i zajmijcie się każdy sobą. Tylko mi dzieci szkoda. Sylwia już też dała się zmanipulować, ale Wojtusiowi przestańcie w głowinie mącić i przy nim ojca opluwać. Wstydzilibyście się obcych ludzi w to wciągać. I o co? O to, że potrzebuję czasem trochę przyjemności, żeby z normalnymi kolegami sobie po pracy pogadać? Tobie, Ula, wiem o co chodzi: żebym był tylko maszynką do zarabiania pieniędzy. Bez żadnych praw, bez żadnego odpoczynku, bez chwili oddechu. W pracy haruj, potem pędź do domu i tam też haruj, nad żonusią i nad mamunią się rozczulaj, dawaj z siebie wszystko, a i braciszkowi z bratową jędzą też dogadzaj… Idźcie do diabła!

*Odsuwa krzesło, chce wstać. Iza przytrzymuje go za rękę, Michał w końcu nie wstaje.*

IZA Panie Michale, proszę zostać jeszcze na kilka chwil, naprawdę niedługo. Nie usłyszał pan wszystkiego.

ULA Nikt nie przekabacił ci dzieci, Michał. I nikt Wojtusiowi w głowie nie mąci. One od dawna przeżywają to, co dzieje się w domu. Nie myśl sobie, że nic nie widzą i nic nie czują. One chcą mieć ojca, a nie właśnie maszynkę do zarabiania. Obiecywałeś im wędkowanie z łódki? Ani dnia nie byłeś na tyle trzeźwy, żeby ci łódkę wypożyczyli. Miałeś z Wojtkiem chodzić na aikido? Nie doszedłeś nawet żeby go zapisać. Taki byłeś skacowany, że na komunię Sylwii dowlokłeś się do kościoła dopiero na procesję.

Michał, tak dalej nie będzie. Albo pójdziesz na leczenie, albo się rozstaniemy. Twój wybór.

IRENA Kroi mi się serce, ale powiem ci: ja przeżyłam 38 lat z twoim ojcem, który do samej śmierci nie przestał pić. Oszczędź swoim dzieciom, i swojej żonie, tego, co było w naszym domu. Kiedyś nie mieliśmy wyjścia, ale dzisiaj jest inaczej. Przekonałam się, ta pani Iza może ci pomóc. Nie odrzucaj pomocy, Michasiu, bo co zrobisz bez rodziny? Bez pracy? Bez domu?

MICHAŁ Ale czego mama ode mnie chce?

IRENA Niczego, co by ci miało zaszkodzić, synu. Samemu przestać pić jest za trudno, twemu ojcu się nie udało, chociaż obiecywał i obiecywał, zaklinał się na Pana Boga. Nic nie pomogło. Kiedyś nie było terapii, teraz jest. Tylko tego od ciebie chcemy, żebyś poszedł i dał sobie pomóc. Jak się nie zgodzisz, to sam na tym stracisz. Bo my, twoja rodzina, już przestaliśmy żyć w takim udawaniu, że nic złego się nie dzieje. Już nigdy nie będzie tak, jak dotąd – żebyśmy każdy na własną rękę, samotnie, zamartwiali się twoim piciem, przyszłością twoich dzieci, twoim zdrowiem i tym wszystkim, co wyrabiałeś z powodu wódki. Synu, możesz wrócić do rodziny, ale na trzeźwo. Bo nie spodziewaj się, że dalej będziemy przymykać oczy na twoje pijaństwa.

ZBIGNIEW Michał, zapomnijmy o tym, co wygadujesz na mnie i na moją żonę. Wyobrażam sobie, jaki możesz być wkurzony. I tak podziwiam cię, że tak cicho tu siedziałeś. Znam ciebie jak mało kto i wiem, że w ostateczności nie będzie ci bardziej zależeć na wódce i kumplach z baru niż na nas. Daj sobie trochę czasu i namyśl się. Ale wiesz co, „trochę czasu” to po mojemu jest pięć sekund. No, najwyżej pięć minut… Od dziecka byłeś przekorny.

Co powiesz teraz? Michał?

MICHAŁ Powiem wam, że mam już dosyć tych waszych umoralniających kazań. Okay, zgadzam się. Chcecie, żebym nie pił, to nie będę. Problem załatwiony. Możecie się cieszyć, że się wam udało mnie pognębić. Co jeszcze? Czego jeszcze chcecie?

IZA Panie Michale, patrzy pan na mnie podejrzliwie, ale na tym etapie jestem do tego przyzwyczajona. Mam nadzieję, że przekona się pan, że ani nikt z rodziny, ani tym bardziej ja, nie mamy złych intencji, tylko dobre. Cieszę się, że tak jasno zrozumiał pan, o co tu chodziło. O alkohol. Jeżeli uważnie pan słuchał, to dowiedział się pan, że nikt nie ma pretensji do pana, tylko do alkoholu. Podejmuje pan próbę zaprzestania picia, dobrze. Gdyby się jednak nie udało panu wytrwać bez alkoholu, to proszę o kontakt. Mój telefon ma Ula, zostawię wizytówkę także pani Irenie. Czy mogę też dać panu? Gdyby zechciał pan porozmawiać o leczeniu, proszę o kontakt.

ZBIGNIEW Zostaje jeszcze twój szef. Nie wiem, co mu powiesz, bo on liczy na to, że z miejsca zgłosisz się do poradni, zaczniesz coś robić. No, ale to twoja sprawa, jesteś dużym chłopcem…

WOJTEK Tato, chodźmy już do domu. Tym leczeniem się nie martw, chyba ci na mnie zależy? Będę cały czas o tobie myślał.

SYLWIA Cicho już, Wojtek. Tata wie. Prawda, tato?

*Kurtyna*

***ad@batory.org.pl***